Nr. 3. Piątek, 9 maja 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Abonament na czerwiec przyjmują wszystkie urzędy pocztowe od 15 maja począwszy.

Już w Polsce!

Stała się nam sprawiedliwość!

Górny Śląsk przyłączony został do Polski!

Nad ziemią śląską gnębioną od wieków, rozpostarł skrzydła Orzeł biały!

Rozpostarł skrzydła srebrnopióre, by chronić nas przed dalszem prześladowaniem i zapewnić nam wolny byt narodowy.

Cieszmy się, bo stała się nam wielka szczęśliwość.

Oderwani przez wieki całe od pnia macierzystego, wracamy dziś na łono matki-męczenniczki, która zmartwychwstała, by żyć w nowej chwale.

Cieszmy się, bo zostajemy odłączeni od państwa, które nas tylko gnębiło, a łączymy się z Polską, gdzie są bracia nasi, którzy nas jako braci przyjmą.

Cieszmy się, bo idziemy ku lepszej przyszłości.

Zostały nam zdjęte okowy i jesteśmy wolnym ludem.

Chwała Bogu na wysokościach za to, że wysłuchał modłów naszych.

W górę serca, bracia górnoślązacy, bo skończyła się męka nasza.

* * *

Ale w chwili tej przełomowej zachowajmy spokój i godność naszą narodową.

Nie wolno nam się dać porwać do czynów nierozważnych, by mścić się nad wrogiem naszym.

Przebyliśmy coprawda całe piekło męki wiekowej, ale zostaliśmy obecnie tak wspaniale wynagrodzeni, że odepchnąć od siebie winniśmy wszelką myśl zemsty.

Pamiętajmy o tem, że oczy całego świata są dziś na nas zwrócone i że tak jak się w tych wielkich dla nas dniach pokażemy, tak osądzeni będziemy.

Sąd świata obojętnym zaś nam być nie może, bo dobry przykład mamy na Niemcach, co dzieje się z narodem, którego świat nienawidzi.

Bądźmy więc sobą. Pokażmy, że jesteśmy dość dojrzali, aby zająć miejsce w rzędzie narodów wolnych; że istnienia naszego nie będziemy opierali na gnębieniu narodowości nam podległych, ale że kierować się będziemy sprawiedliwością, bo tylko sprawiedliwością może się naród jak i świat cały ostać.

Wręczenie traktatu pokojowego.

Przy doręczeniu traktatu delegacji niemieckiej oświadczył Clemenceau, co następuje:

„Chwila uregulowania porachunku okrutnie narzuconej nam wojny nadeszła. Żądaliście Panowie pokoju, jesteśmy gotowi Wam go udzielić. Księga, która Wam zostanie doręczoną, zawiera warunki. Pozostawimy Panom czas potrzebny, jakiego grzeczność międzynarodowa wymaga, dla jej zbadania. **Postaramy się atoli o to, aby po tym drugim Wersalskim pokoju druga wojna nie nastąpiła.“**

Po tem przemówieniu wręczył Clemenceau delegacji niemieckiej traktat, na który w przeciągu czternastu dni ma nastąpić odpowiedź piśmienna.

O ile ze strony niemieckiej odpowiedź nastąpi prędzej, natenczas koalicja odpowie jak najspieszniej, ażeby decyzja ostateczna ze strony niemieckiej nastąpiła bezzwłocznie.

Ostatni termin podpisania warunków pokojowych przypada na 30 maja.

Szczegóły co do Górnego Śląska.

Terytoryalne warunki traktatu co do Polski brzmią: Niemcy zrzec się muszą **Górnego Śląska, Poznania, Leszna, Międzychodu** (Birnbaum), **Piły (Schneidemühl)** wraz z **Toruniem, Grudziądzem** i szerokim pasem aż do Bałtyku, na zachód od Elbląga aż na wschód od Puckiej zatoki, **włącznie wolnego miasta Gdańska na rzecz Polski.** Powiaty Namysłowski i Sycowski pozostają przy Niemczech. Natomiast powiaty **Kluczborski, Opolski, część powiatu Prudnickiego i cały wschód i południowo-wschodnia część Górnego Śląska przypadnie Polsce.**

Niech żyje wolna, zjednoczona Polska!

Polska.

Tyle razy słyszeliśmy, zwłaszcza w ostatnich czasach, to słowo Polska w potocznej mowie, na wiecach i w gazetach, a nie każdy zastanawia się dostatecznie nad tem, co to słowo znaczy.

Jedni myślą, że Polska, to tylko jakiś kraj daleki tam koło Warszawy. Inni znowu myślą, że Polska to kraj jakiś koło Krakowa, tam gdzie jest Wawel, z grobami potężnych niegdyś, sławnych królów polskich, z grobami wodza księcia Józefa, Mickiewicza i Kościuszki.

A ci wszyscy ludzie mylą się grubo, czynią krzywdę sobie, drugim i — Polsce! Bo Polska, to nie żaden kraj daleko od nas odległy, za byłą granicą polsko-rosyjską, nie sam Kraków tylko, ani nie Warszawa, ani Księstwo Poznańskie, ani sama Galicja, ani nie Śląsk nasz — jeno Polska to cały nasz kraj, przed przeszło 100 laty rozszarpany przez Rosjan, Prusaków i Austrjaków; Polska, to wszystkie ziemie polskie razem wzięte — a my jej dzieci.

My sami z tem wszystkiem, co mówimy, co czynimy, do czegośmy przywykli — to jest ta ukochana Polska, ona w nas mieszka, a my w niej. **Polska to nasza ziemia, nasza mowa, nasza wiara, serca i dusze nasze, całe nasze życie, wszystkie nasze dążenia i cele.** Do Polski nie trzeba chodzić w pielgrzymkę osobno, bo ona jest z nami i w nas, nie trzeba jej szukać, bo ona mówi naszemi własnemi usty — nie trzeba jej wcale granic zakreślać, bo ona — wszędzie jest tam, dokąd sięga ziemia polska — gdzie żyją Polacy.

Skoro przyjedziesz do Wiednia lub Berlina, to poznasz zaraz, żeś przyszedł do Niemców, i ani pytać o to nikogo nie potrzebujesz, tak samo Francuzów poznasz w Paryżu, Anglików w Londynie — czemużby więc z Polską i z Polakami miało być inaczej?

Skoro więc przybędziesz do Krakowa, do Warszawy, do Lwowa, lub Katowic, Pszczyny, Rybnika, Poznania, Torunia lub Gdańska — toś przybył, bracie, do Polski, a jeżeli w miastach tych mieszkasz, jesteś w Polsce. Prawda, że wskutek zaborów napłynęło do miast tych wielu Niemców, że często obcą mowę w nich słychać, ale to rzeczy wcale nie zmienia, to jest Polska!

Ziemie polskie mają różne nazwy. Jest więc Księstwo, są Prusy Zachodnie, jest Śląsk pruski i austrjacki, Galicja, Wołyń, Podole; ale niema mowy poznańskiej, ani zachodniopruskiej, ani śląskiej tylko jest jedna mowa nasza, mowa polska, którą się porozumiewamy w wszystkich tych ziemiach, więc one tworzą jedną całość i Polskę. Do Polski należał w dawnych czasach i Śląsk, bo Polska była wielkiem, potężnem państwem. Wskutek zawiści sąsiednich mocarstw: Rosji, Prus i Austrji, została w roku 1795 zupełnie rozszarpaną i dostała się pod trzy rządy: rosyjski, pruski i austrjacki. Straciła więc przez to niepodległość czyli byt polityczny.

Naród polski trwał więc w niewoli przeszło sto lat, nie miał własnego króla, czy prezydenta, ani własnego rządu, ale w rozszarpanej Polsce zostali Polacy, pozostał lud polski, a ludu polskiego jest teraz więcej niż w roku 1795, w którym nastąpił ostatni rozbiór Polski.

Obecnie nad Polską naszą wzeszło znowu słońce wolności. Po tak długiej niewoli Polska odzyskała niepodległość, wszystkie ziemie polskie złączone zostaną w krótkim czasie w jedno wielkie, potężne państwo, z prezydentem jako głową państwa na czele. Do tej nowej Polski przyłączony zostanie także nasz Górny Śląsk, jako ziemia od wieków polska, o czem już wszyscy wiemy. Ostatnie obchody Konstytucji 3-go Maja, które urządzał lud górnośląski 1-go maja, świadczą dobitnie, że Górnoślązacy chcą należeć do tej nowej, zjednoczonej i niepodległej Polski.

Takie same obchody jakie urządziliśmy na Górnym Śląsku, urządzali i Poznańczycy, Kaszubi na Kaszubach, Polacy urodzeni na Mazowszu, Galicjanie, Podolacy i t. d., wszyscy razem jesteśmy Polakami i jako tacy tworzymy Polskę.

W zjednoczeniu z resztą braci naszych jest nasze szczęście, więc tęsknimy za tą godziną, która wszystkie ziemie polskie złączy w jedną całość.

A że już w tym miesiącu wejdzie Górny Śląsk w skład nowego, niepodległego państwa polskiego, twierdzić można z zupełną pewnością.

Punktualność.

Jedną z najbardziej u nas rozpowszechnionych wad jest niepunktualność. Powszechność tej wady przybrała rozmiary choroby stałej, chronicznej, na którą cierpi całe niemal społeczeństwo. Spotykamy się z nią na każdym prawie kroku. Najbardziej zaś objawia się na zebraniach naszych towarzystw.

Czas to pieniądz. Marnotrawstwo czasu jest zupełnie tem samem, co marnotrawstwo pieniędzy, gdyż faktem jest niezaprzeczonym, że każdy kwadrans w życiu człowieka czynnego, podobnie jak i każdy wysiłek ludzki, przedstawia wartość materjalną. Innemi słowy: jeżeli ktoś nie szanuje czasu innych, jeżeli zabiera czas innym przez swoją niepunktualność — to z jakiego powodu miałby szanować innych własność? Jaka jest różnica pomiędzy zabraniem komuś kwadransu czasu lub — powiedzmy — 5 marek. Człowiek punktualny jest człowiekiem obowiązkowym, czego się podejmie — to wykona; na jego słowności polegać można z całem zaufaniem. Człowiek, który zdobył opinję punktualnego, posiadł zadatek kapitału, który zapewni mu powodzenie. Punktualność bowiem jest matką zaufania i zjednywa kredyt, — jest dowodem, że nasze własne interesa znajdują się w porządku.

Jakże często chwila opóźnienia pociąga za sobą smutne następstwa nietylko dla jednostki, ale dla wielu, powierzonych pieczy jednostki. Interesant nie był dostatecznie punktualnym, spóźnił się do banku o kilka minut, i już weksel jego zaprotestowany a kredyt zachwiany.

Kierownik pociągu wdał się w pogawędkę, przeoczył kilka minut, opóźnia się i — następuje katastrofalne zderzenie pociągów. Ktoś, mający pilne i ważne interesa do załatwienia w innem mieście, spieszy na dworzec, ale spotyka się ze znajomym, nieopatrznie przystaje na kilka minut i... spóźnia się na pociąg. Są tacy — a tych jest w pośród nas znaczna większość — którzy załatwiają swoje czynności w tem błogiem przekonaniu, że co nie zdążą dziś — zrobią jutro, tudzież „lepiej późno, niż nigdy". Otóż ci pamiętać powinni o tem, że chwili zmarnotrawionej nic już nie zwróci, że na wielkim zegarze czasu widnieje tylko jedno słowo: „teraz". I ci też powinni sobie uświadomić, że „lepiej późno, niż nigdy" — nawet w przybliżeniu nie jest zasadą tak dobrą, jak „nigdy późno, zawsze na czas".

Są ludzie, którzy stale wyrzekają na brak czasu. Nie są bynajmniej niezakuratni, lecz zawsze się spieszą i... zawsze się spóźniają. Nie łamią właściwie żadnego zobowiązania, ani też nie zaniedbują żadnego obowiązku, lecz chronicznie zabierają się do niego zbyt późno, gdy pora odpowiednia już minęła, — a jęk „brak czasu" towarzyszy im stale. Ten brak czasu czyni ich wręcz nieszczęśliwymi, lecz wina tego spoczywa istotnie nie w braku czasu, lecz w ich nieporadności umiejętnego gospodarzenia czasem. Obejrzyj się w wszechświecie, a wszędzie zobaczysz prawo, plan, porządek. Taki plan i porządek w swoim czasie ustanowić musi każdy, kto chce być punktualnym, kto chce mieć wiele czasu, kto chce w życiu swem wiele zdziałać. Bez podziału godzin człowiek żyje na ślepo, bez planu, w chaosie zajęć, zdany na wolę przypadku. Ustanawiając sobie codzień rano porządek zajęć dziennych, ustanawiając ściśle określony na ich załatwienie czas i załatwiając wszystkie w oznaczonym z góry czasie z żelazną konsekwencją — przekonamy się niebawem, jak znacznym w ciągu dnia rozporządzamy czasem i jak owocną stanie się nasza praca. Punktualność i porządek — oto dusza każdej pracy.

Co wolno Niemcom, nie wolno Polakom.

Jedna z gazet niemieckich żali się, że się w Polsce wypowiada urzędnikom prywatnym niemieckiego poddaństwa stanowiska, i że urzędnicy ci będą musieli opuścić Polskę. Jest to tylko odwet za postępowanie władz niemieckich, które w ostatnim czasie wydaliły całą masę robotników polskich z Prus i które zakazały wypłacać inwalidom poddaństwa polskiego rent, chociaż cały zastęp tych inwalidów w czasie wojny nie z własnej woli pracował w Prusach. Rząd polski zastanawia się nad tą ostatnią sprawą i zamierza mianowicie zasekwestrować pewne majątki Niemców zamieszkałych w Polsce i płacić z majątków tych renty, których władze niemieckie niesłusznie płacić nie chcą. Gdy to nastąpi, będą gazety niemieckie znowu mogły wymyślać na Polaków.

Bankructwo Niemiec.

Jak źle stoi z Niemcami i jakie tem samem ludność niemiecką czekają ciężary, wynika jasno z artykułu dr. W. Rochusa, umieszczonego w „Katowicerce“ z dnia 4-go maja. Autor pisze: „Niemcy dążą bez ratunku ku przepaści. Bezsensowe strejki, szalone żądania robotników i dzikie, najgorszego rodzaju próby upaństwowienia przedsiębiorstw, zadają i tak już wojną osłabionemu organizmowi gospodarczemu nowe straszne rany i osłabiają go na przyszłość tak bardzo, że musi zniszczeć. Dosyć już smutnie wygląda w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych i dziwić się trzeba, że nie częściej już przychodzi do bankructwa. Kto jednak z tego powodu chciałby sądzić, że ogólne położenie nie jest tak groźne, jak je przedstawiają znawcy, znajduje się w strasznym błędzie. Życie gospodarcze Niemiec dlatego tylko jeszcze wykazuje pewną odporność, ponieważ żywić się może z nagromadzonych w dawniejszych czasach rezerw. Rezerwy te jednak są obecnie prawie już zupełnie wyczerpane i podstawa tem samem podkopana jest poważnie.

Pierwsze oznaki burzy dają się już odczuwać, budynek gospodarczy już się zachwiał. Przed kilku dniami ogłoszono bankructwo „Bochumer Bergwerks-Aktiengesellschaft“. Zarząd przedsiębiorstwa tego oświadczył, że koszta własne w ostatnich miesiącach podniosły się niezmiernie, podczas kiedy produkcja tak spadła, że z miesiąca na miesiąc było strat coraz więcej. Kredyt firmy został zupełnie wyczerpany.

Upadek przedsiębiorstwa uznać trzeba jako stały znak choroby. Stosunki w innych przedsiębiorstwach rozwijają się w ten sam sposób i dalszych bankructw należy oczekiwać niebawem. O jakiejś zyskowności kopalni mowy dziś być nie może i coraz więcej zbliża się chwila, że nastąpi upadek zupełny. Co to zaś znaczy, ocenić może każdy, który trzeźwo na świat patrzy. Przemysł węglany i żelazny stanowi kość pacierzową niemieckiego przemysłu a nawet całego niemieckiego życia gospodarczego. Jeżeli kość ta złamaną zostanie, wówczas jest wszystko stracone. Niemcy stoją przed najstraszniejszą katastrofą“.

Tyle dr. Rochus. — Widzimy z tego, że bogactwa niemieckie licho wzięło i że nie tak prędko znowu staną na nogach. A tymczasem ludność będzie musiała płacić szalone podatki, i to bezwzględnie wyższe, jak w Polsce. Niemcy sami się przyznają do tego, jak źle z nimi stoi, ale mimo to bałamucą ludność polską, jaka to bieda w Polsce, a jak to dobrze mieć będziemy w zbankrutowanych Prusiech.

Na szczęście, znaczna część ludu naszego już do tyla jest światłą, że sama ocenić może, co ją czeka w Polsce, a co w Niemczech, to też daremny trud rozmaitych blatów niemieckich, którzy szkalują nam polską naszą Ojczyznę, do której dziś każdy z utęsknieniem ręce wyciąga. Nie ma polski lud też żadnej ochoty do pomagania Niemcom, aby się znów wzmogli na siłach, bo wówczas znów zaczęlibyśmy odczuwać żelazną ich pięść, bo Niemiec tak długo tylko Polakowi dobry, jak długo potrzebuje robotnika, a potem na bok polskie bydło robocze.

Zarobki górników.

„Reichsanzeiger“ zestawia zarobki górników jak następuje:

W porównaniu do roku 1917 podniosły się zarobki na dniówkę średnio o 3 mk.

Dla Górnego Śląska wynosi różnica ta blisko 5 mk.

Czysty zarobek (po odciągnięciu wszelkich potrąceń robotniczych oraz składek zabezpieczeniowych) wynosi w górniczym obwodzie dortmundzkim w północnych rewirach 11,64 mk. (wobec 8,18 mk. w roku 1817); w południowych rewirach 11,26 mk. (wobec 7,94 mk. w roku 1917); w północno-południowych rewirach oraz w rewirze Hamm 11,53 mk. (8,12).

Na Górnym Śląsku 10,44 mk. (5,75), na Dolnym Śląsku 8,14 (5,17) mk.

W reszcie obwodów górniczych jak w Saarbrücken (kopalnie państwowe) 10,14 (7,10), Akwizgran 10,12 (6,75), lewy brzeg Renu 11,90 (8,23) mk.

Zarobki w górnictwie węgla brunatnego wynoszą w obwodzie miasta Halle 8,45 mk. (5,34), a w obwodzie po lewym brzegu Renu 11,45 (6,62) mk.

Zarobki w górnictwie kruszcu wynoszą średnio 8.83 (6,35) mk. w Mansfeld 10,13 (5,97) w górnym Harcu 9,65 (7,08), w Siegen 7,07 (5,34), w Nassawie i Wetzlar 8,19 (6,15); w innych obwodach po prawym brzegu Renu o 6, 80, względnie 5,07 mk. w obwodzie po lewym brzegu Renu.

Rolnictwo.

— **Środek przeciwko robakom u koni.** Tani, pewny a wygodny na spędzenie robaków u koni jest środek następujący: Konia można używać spokojnie do pracy, pasie go się jak dotąd tylko nie daje mu się ani kropli wody. Po 24 godzinach dostaje 10 litrów wody, w której rozpuszczono 4 gramy emetyku czyli winianu potażu i antymonu (po niemiecku: Brechweinstein); dla koni niewyrosłych, lub źrebaków oblicza się naturalnie dawkę emetyku mniejszą. Koń napije się do syta, przez pół dnia znowu nie dostaje wody, a następnie poi go się cztery razy. Tak postępując zabija się z pewnością wszystkie robaki. — Nieraz dołącza się do tego cierpienia katar kiszek, przeciw któremu stosuje się z bardzo dobrym skutkiem aż do wyleczenia łyżkę sztucznej karlsbadzkiej soli do każdego odpasu.

— **Jakie wymię powinna mieć dobra dójka?** Dobra dójka powinna mieć duże wymię, ale sama wielkość wymienia nie stanowi jeszcze o znaczniejszej wydajności mleka Wiele krów ma bowiem tak zwane „mięsiste“ — zatłuszczone — wymię i daje pomimo wielkiego wymienia tylko bardzo mało mleka. Mleko jest wytworem gruczołów mlecznych i krwi. Gruczoły te zawierają komórki, a w tych komórkach tworzy się substancja (materja), która skutkiem działania krwi się rozkłada, nabiera białego koloru i ukazuje się jako mleko. Wymię mięsiste ma więc znacznie mniej gruczołów mlecznych i dlatego nie może wyprodukować tyle mleka, co wymię zbudowane normalnie. Dobre wymię mleczne powinno mieć obszerną podstawę, być dobrze zasklepione i sięgać od pęka aż do pochwy rodnej. Jeżeli chce się być pewnym, że krowa, którą zamierzamy kupić, ma dobre wymię mleczne, to trzeba kazać ją w swej obecności zdoić do czysta. Jeżeli wymię po wydojeniu mocno spadnie a wyprężona jedna przedtem skóra wymienia zrobi się obwisłą i miękką, to można stąd wnosić, że ma się przed sobą krowę o dobrem, mlecznem wymieniu.

Z piśmiennictwa.

— **Mapa narodowościowa ziem dotychczasowego zaboru pruskiego** na podstawie urzędowego spisu ludności z r. 1910. Opracował dr. Józef Kostrzewski. — Ze statystyką narodowościową dzielnicy pruskiej.

Mapa powyższa, wykonana w ośmiu kolorach, daje dokładny obraz tego, co [illegible] się na mocy 14 punktów Wilsona bezwzględnie należy. Uwzględnić przytem trzeba, że jest zestawiona na mocy urzędowej statystyki, a jak wiadomo, statystyki rządu pruskiego nigdy nie były na korzyść naszą zestawiane, ale tłumiono możliwie żywioł polski. — Cena mapy wynosi tylko 2.— mk., każdemu więc nabycie jej jest możliwe. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze zamieszczone.

— **Dzieje narodu polskiego** od najdawniejszych czasów aż do ostatniego rozbioru. — Z rycinami. — Nakładem Karola Miarki w Mikołowie. — Cena w mocnej oprawie 2.— mk. — Dzieło powyższe polecamy nietylko tym wszystkim, którzy chcą poznać pełne chwały dzieje narodu naszego — a jest to dziś obowiązkiem każdego prawego Polaka — ale nadaje się ono także bardzo jako podręcznik szkolny, bo napisana jest jasno i zrozumiale.

Nagroda premjowa dla dzieci.

Kochane dziatki!

I dla was przeznaczyliśmy mały kącik w naszej gazetce. Zamieszczać będziemy zawsze różne pytania i zagadki, na które musicie pilnie odpowiadać. Jeżeli sami nie wiecie, pytajcie wtenczas waszych rodziców, a oni wam powiedzą. Odpowiedź napiszcie ładnie po polsku i przyślijcie nam zaraz. Kto najlepiej i bez błędu napisze, ten dostanie ładną książeczkę w podarunku i nazwisko jego podamy w następnym numerze naszej gazety.

Wasza Siostrzyczka.

Zagadka dla grzecznych dzieci.

Kto odczyta podane tu nazwisko

okzsuicśoK

i napisze do nas czem był ów sławny mąż polski, ten otrzyma od nas ładną książeczkę w podarunku, a nazwisko jego ogłosimy w następnym numerze Orędownika.

Kronika.

— **Renty wojskowe,** wypłacane przez poczty, należy o ile możności punktualnie odbierać na poczcie, to jest w tych dniach, kiedy są płatne. Jeżeli zaś kto z jakichbądź powodów nie mógł renty swej we właściwym czasie odebrać, wtedy się przynajmniej o to starać powinien, aby je koniecznie odebrać w ciągu tego miesiąca, w którym są płatne.

Z powiatu Pszczyńskiego

Manifestacje piewszego maja 1919 roku.

Pszczyna.

— Manifestacja 1-go maja odbyła się uroczyście i imponująco. Krótko przed godziną 3 przystrojone w oznaki narodowe tłumy ludności z wiosek okolicznych, przybyły bądź to w zwartych pochodach z orkiestrą i sztandarami na czele, bądź też to pojedyńczo, zapełniając rynek. Wiec manifestacyjny zagaił przewodniczący Rady powiatowej p. Fitzek z Pszczyny, przyczem podniósł wyraźnie, że obchód nasz ma charakter czysto narodowy i z obchodem socjalistów nie ma nic wspólnego. Następnie przemawiał członek Rady powiatowej p. Hamerlok, który przedstawił obszernie niezbitą łączność Górnego Śląska z Polską pod względem historycznym i etnograficznym, oraz krzywdy jakich dopuszczano się przez wieki całe wobec naszej ludności polskiej. Okrzyk na cześć Polski trzykrotnie powtórzono z ogromnym zapałem. Jako trzeci przemawiał członek Rady powiatowej p. Kędzior, który uroczyście zaprotestował przeciwko dalszemu gnębieniu ludu polskiego różnemi zarządzeniami wyjątkowemi władz niemieckich. Przedłożoną przez niego rezolucję przyjęto z ogromnym zapałem. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" ośmiotysięczne tłumy ruszyły w pochód przez miasto ku dworcowi. Cztery orkiestry grały marsze i pieśni narodowe. W pochodzie powiewało 10 sztandarów z orłami białemi i Matką Boską Częstochowską oraz liczne tablice. Po pochodzie na rynek podziękował p. Hamerlok zebranym za wzorowy porządek i manifestację zakończono choralem „Z dymem pożarów", poczem tłumy z śpiewem i muzyką rozeszły się do wiosek.

Tychy.

Około godziny 3-ciej po południu zebrało się około 3000 ludności przed ratuszem. Manifestację zagaił p. Krzyżowski, członek Rady powiatowej. Mówca dał szeroki pogląd o naszem położeniu i naszych dążeniach, opartych na 14 punktach Wilsona, wytaczając ciężkie oskarżenia przeciwko rządom socjalistycznym. Odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła" poczem ruszono z trzema orkiestrami i 4 sztandarami i niezliczonemi chorągiewkami w pochód. Po powrocie przed ratusz p. Krzyżowski przedłożył rezolucję odpowiednią, którą przyjęto z największym zapałem. Manifestacja zakończyła się pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i uroczystym nieszporem z kazaniem w kościele parafjalnym.

Stary Bieruń.

— Krótko przed godziną 3-cią zapełniły przeszło 3000 tłumy stare targowisko. Wiec protestujący zagaił aptekarz p. Pluciński, przemawiali ks. Styra, p. p. Pluciński i Śmiłowski o naszem położeniu. Rezolucję przyjęto z zapałem. Po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże coś Polskę" tłumy ruszyły w pochód, który odbył się bardzo wzorowo. Przygrywały trzy kapele, liczne sztandary z orłami wzbudzały niesłychany zapał. Z śpiewem i muzyką lud rozszedł się po pochodzie do domów w przeświadczeniu, że kochane orły białe nigdy już nie odejdą.

Ligota.

Około 3 tysiące osób ustawiło się w pochód demonstracyjny, który przy dźwiękach muzyki z sztandarami polskimi na czele ruszył do Zadola na boisko sokole. Tam odbył się wiec demonstracyjny. Przemawiali p. p. Grześkowiak, Kot, Poloczek oraz prezes Rady ludowej p. Burek w duchu narodowym. Rezolucję przyjęto z burzliwym zapałem. Nastrój był nadzwyczaj podniesionym. Z śpiewem i muzyką ruszył pochód różnobarwny przez Ochojec do Piotrowic. Lud rozśpiewany, zadowolony i pokrzepiony na duchu, rozszedł się w gromadach do domu.

Imielin.

— Obchód protestujący odbył się tu imponująco. Przy dźwiękach muzyki i ze śpiewem ruszył pochód ze sztandarami i napisami na tablicach o godzinie 9 przed południem ku granicy polskiej. Widok wspaniałego pochodu i odgłosy muzyki zwabiły mnóstwo ludu i legjonistów nad kordon. Po przywitaniu się z naszymi braćmi wolnymi, odśpiewano „Rotę Konopnickiej". Odegrano i odśpiewano kilka pieśni narodowych i po krótkich przemówieniach pożegnalnych, pochód ruszył z powrotem do Imielina.

Po przerwie obiadowej, około godziny 3 i pół, nadeszły pochody z okolicy: z Kosztów, Krasów, Dziećkowic, Smarzowic i Kopciowic, razem przeszło 3000 osób. Wiec demonstracyjny odbył się w środku wsi. Przemawiali p. p. Cyroń z Szopienic i Siekierski z Imielina. Rezolucję przyjęto jednogłośnie z zapałem. Odśpiewano znów kilka pieśni narodowych, poczem pochód ruszył przez wieś, obok dworca do sali p. Szefczyka, gdzie uroczystość zakończono.

Warszowice.

— W podwórzu probostwa zebrało się z Warszowic, Pielgrzymowic i Szerokiej przeszło 3000 ludzi. Wiec zagaił ks. prob. Miczek, który w dłuższem przemówieniu uzasadnił znaczenie i powagę dnia. Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych, ks. Kozielek z Szerokiej wygłosił wykład o Konstytucji 3-go maja, przedstawiając akt ten historyczny jako dowód miłości Boga i Ojczyzny oraz zgody społecznej w Polsce. Po nim przemawiał o ukochaniu mowy ojczystej ks. dziekan Loss z Pawłowic, następnie wygłosił mowę patriotyczną p. Pisarek z Woszczyc. Jednogłośnie i z ogromnym zapałem przyjęto przedłożoną rezolucję. Wiec zakończono pochodem z muzyką przez wioskę. Widok chorągwi z białymi orłami wzbudzał zapał niesłychany.

Borynia.

— I tutaj demonstracja 1-go maja odbyła się wspaniale. Około 2000 ludzi zebrało się na polu p. Glanza. Przemawiał p. Nokielski z Rydułtów. Zapał był ogromny. Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Śpiewy i okrzyki na cześć Polski zjednoczonej prawie nie milknęły. Po odśpiewaniu kilka pieśni narodowych lud podniesiony na duchu wracał do domów, nie przygnębiony lecz pewny, że wnet spadną z niego ostatnie pęta wiekowej niewoli i czeka go przyszłość słoneczna — zjednoczenie z braćmi w wolnej i niepodległej Polsce.

Orzesze.

— O wpół do 3-ciej zagaił wiec demonstracyjny, zwołany w środku wsi p. Szafraniec z Orzesza, który uzasadnił doniosłość obchodu, poczem z muzyką i sztandarami narodowymi ruszono do p. Cichego gdzie odśpiewano następnie pieśń powitalną na cztery głosy. Następnie znów przemawiał p. Szafraniec o gwałtach, jakich zaborcy dopuszczali się wobec ludności polskiej przez całe wieki, depcąc nasze odwieczne prawa. Przedłożoną rezolucję przyjęto jednogłośnie płomiennym zapałem. Przemawiał jeszcze p. Sołtysek, poczem pieśnią „Nie rzucim ziemi" zakończono wspaniały wiec.

MARJA KONOPNICKA

Niemczaki

(Dokończenie).

Raz tylko, kiedy po walnej wygranej Niemczaki na kiju uwiązali chustkę, i z triumfem mimo ganku idąc, wznieśli okrzyk zwycięstwa, jakiego dziad świeżo domowych chłopców wyuczył, stary pan otworzył usta, brwi podniósł, przechylił głowę, słuchał, a potem zcicha:

— A kto ich wie? A może!...

Po dawnemu ich wszakże zdaleka od „Instrukcji" trzymał.

Jakoś gospodarzowi markotno to było. Więc kiedy wypadł objazd dalszego folwarku, a konia mu przed ganek, po takiej właśnie „Instrukcji" podano, spojrzał na starszego z chłopców, i kładąc nogę w strzemię, krzyknął:

— Niemczak? Chcesz się konno przejechać?

Skoczył chłopak jak iskra, gospodarz go przed siebie wziął, cmoknął, a młody, rwisty koń w szczupakach z miejsca pomknął.

— Uważaj! — krzyknął stary pan z ganku — bo cię ten warjat z kulbaki wysadzi.

— Oho! Nie dam się! — odkrzyknął jeździec, ale głos jego już do ganku echem tylko doleciał, tak koń rwał drogę przed sobą. Folgował mu pan, bo lubił to ogniste zwierzę. Po żyłach mu taka jazda szła, jak mówił, więc choć żona truchlała, ile razy na Rokitę siadał, nie byłby go oddał za nic, ani się wyrzekł swoich na nim harców.

Jeszcze wszakże do folwarku było drogi kęs, kiedy osadził konia i, przyłożywszy rękę do oczu, pod słońce patrzył. Ale im dłużej patrzył, tem głębsza zmarszczka znaczyła mu czoło. Za ugorem, który tuż przy drodze chłop orał, widać było kupę ludzi i wozy ze zbożem. Jak się to jednak często przy złem rozporządzeniu robotnikiem zdarza, w polu ludzie stali, czekając na wozy, a u stodół znów wozy stały, za mało rąk mając do składania z nich użątku. Nic bardziej drażniącego dla gospodarza, nad widok takiej niesprawy!

Na przełaj zrazu jeździec chciał, ale mu konia na świeży podór żal było; ku drodze spojrzał, ale mu się jej więcej zdało, niżeli cierpliwości czuł w sobie. Krzyknął tedy na chłopa, uzdę mu i dziecko potrzymać kazał, a sam, szerokim i zirytowanym krokiem, ku żniwiarzom się puścił.

Był już przy nich, już słychać było jego grzmiącą komendę, kiedy woły splątały się w pługu i przewróciwszy go do góry krojem, ciągnęły po skibach. Krzyknął chłop raz, krzyknął drugi, a widząc, że nie pomaga, zaklął siarczyście, chłopcu uzdeczkę rzucił i do wołów skoczył.

Malcowi zaiskrzyły się oczy, rozdęły drobne nozdrza, ścisnął uzdeczkę w gar-

Mikołów.

— Wiec demonstracyjny odbył się na targowisku przy udziale około 5 000 ludności miejscowej i z okolicy. Mówcy p. p. Ligoń, Wieczorek i inni wygłosili mowy programowe, które wysłuchano z zapałem, o czem świadczyły burze oklasków. Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Widokiem orłów polskich upojone tłumy, wznosiły okrzyki na cześć Polski i Śląska. Z muzyką składającą się z trzech orkiestr, z sztandarami, pochód ruszył przez miasto, które czegoś podobnego jeszcze nie widziało. Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono podniosłą demonstrację.

Oprócz tego odbyły się w wszystkich miejscowościach zebrania lokalne, na wszystkich wiecach i zebraniach przyjęto rezolucję domagającą się:

Natychmiastowego zniesienia stanu oblężenia i wszelkich środków krępujących wolność osobistą;

Wolności słowa, prasy, zebrań i organizacji;

Wycofania Grenc- i Heimatschucu i zastąpienia go strażami obywatelskiemi, mającemi się utworzyć;

Uznania postulatu narodowego odłączenia się od Prus i złączenia z naszemi rodakami.

Wiec protestujący w Zawodziu.

— W czwartek 1-go maja urządziły poszczególne wioski jak: Ornontowice, Orzesze, Zawada pochody z sztandarami oraz muzyką; na tablicach widniały napisy: „Precz ze stanem oblężenia", „Precz z grencszucem", „Niech żyje wolność, równość i braterstwo". Pochody te połączyły się około 3-ciej po południu i urządziły na podwórzu p. Cichego wspólny wiec. Kółka śpiewackie zaśpiewały śliczną pieśń a następnie p. Szafraniec z Orzesza zagaił wiec proponując wybór biura do kierowania zebraniem. Wybrano p. Kornasa przewodniczącym a p. p. Szymurę i Otawę ławnikami, względnie sekretarzem. Po objęciu przewodnictwa udzielił znów głosu p. Kornas p. Szafrańcowi, który w treściwych słowach przedstawił krzywdy, jakie nam Polakom dzieją się nadal w Prusiech, pomimo głoszenia światu, iż teraz w Prusach panują rządy wolnościowe, socjalistyczne. Stan oblężenia nie pozwala nam jednak wypowiadać to co nas boli i czego pragniemy.

Wkońcu streszcza mówca, iż wszyscy pragniemy połączyć się jak najprędzej z naszemi braćmi innych zaborów. Hasłem naszem jest: W myśl Wilsona Górny Śląsk do Polski. Posypały się oklaski i zgromadzeni jednogłośnie wywody mówcy przyjęli.

Jako drugi mówca zabrał głos socjalista Blott z Ornontowic. Podkreślając słuszne wywody poprzedniego mówcy dodaje on, iż socjalna demokracja w Niemczech pod rządami Bismarcka oraz Wilhelma była bardzo znienawidzoną i prześladowaną; kary, więzienia, wygnania i różne szykany przez całe lata znosili socjaliści niemieccy od własnych rządów. Ale niestety bardzo prędko zapomnieli to niemieccy socjaliści i skoro dorwali się do rządów, popełniają te same błędy. To jest smutnie, to jest bardzo źle. Już Ewangelja mówi nam, iż jakbyśmy tylko naszych przyjacieli kochali, to nic nie będziemy lepsi od poganów. Kto rządy obejmuje ten powinien wymierzać wszystkim sprawiedliwość, bo sprawiedliwość jest podwaliną wspólnego pożycia. Krzywda rodzi znów zemstę i nienawiść. W ten sposób świat nigdyby nie polepszył się, ale zagrażałby nam zupełny upadek.

Co do połączenia się z naszemi braćmi, to dążenia nasze są naturalne. My życzymy każdemu narodowi szczęścia i pomyślności, któż więc może rościć sobie prawo zabraniać nam też tego? Pragniemy zespolić nasze myśli i siły w jedno ognisko, ażeby jako naród złączyć się w jedną wielką rodzinę. Kto nam w tem przeszkadza, ten chyba jest łotr skończony. Coprawda, to szlachta nasza śląska uległa przedwcześnie przemocy, zgermanizowała się i zostaliśmy wychowani, aczkolwiek po macoszemu, pod skrzydłami junkrów i baronów pruskich. Stąd też teraz to ogłupianie jakoby lud nasz nie był polski. Ale tak nie jest. Jak nasadzimy jaja kacze pod kurę, to stąd nigdy nie wylęgną się kury, tylko kaczęta i tak długo biegają za swoją matką dopóty nie wyrosną, następnie płyną na wodę, idąc swoją stroną a kwoka też musi iść w swoją stronę. Jesteśmy więc Polakami z krwi i kości przeto należymy też do Polski. Trafne wywody p. B. nagradzano ciągłem potakiwaniem i brawem.

Potem przemówił jeszcze krótko, bo niektóre Towarzystwa spieszyły na zabawę, socjalista Szołtysek z Orzesza, solidaryzując się z wywodami poprzednich mówców, zaznaczając jeszcze, iż lud polski na Śląsku Górnym dobrze zrozumiał obecną chwilę, gdyż wspólnie, bez względu na przekonania polityczne, obchodzi uroczystość święta międzynarodowego, protestując przeciw gwałtom pruskim a przedewszystkiem, jednolicie pragniemy połączenia się z Polską. I temu mówcy podziękowali zgromadzeni gromkiem brawem.

Z przeciwników nikt głosu nie zabierał, więc przewodniczący zebranie zamknął, a kółka śpiewackie zaśpiewały pieśń, muzyka hucznie zagrała i pochody ruszyły znów w najlepszym porządku do swych miejscowości.

Przedtem jeszcze odczytał p. Blott poniższą rezolucję, którą jednogłośnie przyjęto:

Rezolucja.

Zgromadzeni obywatele z Ornontowic i okolicy, w liczbie około 1000 protestują dzisiaj jaknajenergiczniej przeciw niczem nieuzasadnionem zawieszaniu gazet oraz szykanowaniu ludności polskiej. Jest bowiem krzyczącą niesprawiedliwością, jeżeli władze zawieszają gazety, szczególnie na czas dłuższy, nieograniczony, temsamem rujnują przedsiębiorstwa, pozbawiając wielkiej części ludności upragnionych wiadomości i informacji. Prasa jest bowiem wyrazem uczuć i przekonań swych zwolenników oraz najpotężniejszym środkiem do kierowania ludnością. Jeżeli więc kto, to właśnie rząd socjalistyczny winien zaprzestać tych zacofanych środków knebłowania prasy oraz wolności słowa.

Dalej domagają się zebrani wolności zgromadzeń, zniesienia stanu oblężenia oraz usunięcia znienawidzonego Grencszucu.

Na pochód narodowy w Mikołowie.

(Wiersz ten wygłoszony został na obchodzie 3-go maja, odbytym w sobotę ubiegłą w Mikołowie).

Ciągną z wiosek tłumy ludzi
W wspaniałym pochodzie,
Z sztandarami, oznakami,
Z muzyką na przodzie.

Idą z twarzą rozjaśnioną
Jak z nieba anieli,
Strojne w narodowe wstęgi,
Wiejskie dzieci w bieli.

Idą zgodnie młodzi, starzy,
Robotnik, panowie,
Zrozumieli, że są dzisiaj
Narodu posłowie.

Zrozumieli, że dziś trzeba
Wszystkim się jednoczyć;
A — gdy przyjdzie owa chwila —
Z wrogami bój stoczyć.

Więc też żwawo i ochoczo
Pochód rozpoczyna
Nasza śląska, dzielna młodzież,
Sokolska drużyna.

Zanuciwszy „Marsz Sokoła"
Ospały świat wskrzesza,
Żywiej biją wszystkich serca,
Każdy krok przyśpiesza.

Gdy się oczom ukazały
Miasta szare mury,
W jedną całość zlał się ludek
Jak na niebie chmury.

Chłop, robotnik, pan, mieszczanin
Jedna dusza polska!
Wrogom zda się, że to jedna
Wielka fala morska.

Bo stanąwszy, to ucichło
Jak morze przed burzą,
Więc się Niemcy zadumali
Serca ich się trwożą.

„Patrzcie!" — szeptem sobie mówią
„Wszak to są Ślązacy!
„A sztandary jakie niosą!
„Jak Lacby, Polacy!

„I śpiewają polskie pieśni!
„Skąd odwagi wzięli?
„Wszakżeś my im wczoraj jeszcze
„Śpiewania bronili".

— Czemuż się to Niemcy złoszczą
Nad polskim narodem? —
Bo on spokój im zatruwa
Wspaniałym pochodem!

ści, konia piętą w bok i tyleś go widział! Właśnie jakby go wiatr zdmuchnął.

— Paniczu! paniczu! — wrzeszczy chłop, mocując się na nawrocie z wołami. Gdzie! Ani mowy, żeby go usłyszał.

Obejrzał się na to wołanie gospodarz — struchlał.

— Niemczak! — zakrzyknie — Chryste Panie! Cudze dziecko!

Rzucił się do woza.

— Wyprzęgać! gonić!

Ręce mu się trzęsą, scyzorykiem rzemienie rozrzyna, ale nim na konia oklep skoczył, już tylko kłąb pyłu polatywał drogą.

* * *

Stał pan stary w ganku i wypaliwszy fajkę, wytrząsał ją właśnie, kiedy posłyszał jakiś szalony tentent. Jeszcze nie zdążył pomiarkować, gdzie i z jakiej strony, już Rokita, jak wicher, na dziedziniec wleciał, a na Rokicie, trochę blady, ale tęgo trzymający się w siodle — Niemczak. Jasna perkalowa bluzka w powietrzu powiewa, oczęta rozpromienione, uśmiech szczęścia w twarzy; koło u kwietnika zatoczył i prosto przed ganek.

Wypuścił dziad cybuch, otwarł ramiona, zaniemiał. A już też gospodarz nadlatywał w ogniach cały i za uzdeczkę chwytał, słowa na razie przemówić niezdolny.

Porwał z siodła Niemczaka pan stary i długo na piersi go tulił, śmiejąc się i płacząc razem.

— Nasza krew! Nasza... Nasz ród stary! poczciwy! szlachecki! — wołał, całując chłopca po włosach, po twarzy, a kiedy go wreszcie puścił i oczy otarł:

— A co, Stefanie! — rzekł. Choćbyśmy go Stachem nazwali? . . . . .

Kiedy twardą jesienią przybył ojciec, żeby chłopców zabrać i za opiekę nad nimi dziękować, nie poznał ich prawie, tak zakwitli zdrowiem i świeżością.

Zagadał do starszego, a ów z miejsca, choć z akcentem jeszcze:

— Ty do mnie, ojciec, po polsku mów, bo ja ciebie nie rozumiem!

Bo on zda się do nich mówić:
Wara od nas, Niemcy,
Gdyż Ślązacy dziś powstali
Na was cudzoziemcy!

Lecz złączony lud z ufnością
Wzrokiem sięga góry,
I jak chłop się z panem złączył,
Złączyły się chóry,

W narodowe hymnu głosy
I w jedno wołanie:
Nowej, niepodległej Polsce
Pobłogosław, Panie!

. . . .

Ciesz się ludu górnośląski! —
Dziś cię ocenili
Nawet bracia, którzy często
Mową twą gardzili.

Ocenili twoje męstwo
Kiedy im dowodzisz,
Że — gdy nikt twych pęt nie zdejmie
Sam się oswobodzisz.

Że choć masz najwięcej wrogów
I najstarsze blizny,
Przeto masz to samo prawo
Do Matki Ojczyzny.

Żeś jest pewien, że cię ona
Też wielce ukocha,
Gdyż najdłużej cię dręczyła
Niewola — macocha.

Dlatego chcesz stać przy matce
Jak dziecku przystoi,
A daremnie wróg się złości
I do walki zbroi.

Bzie.

— Z d z i c z e n i e o b y c z a j ó w. Ubiegłego tygodnia nad wieczorem szedł tu pewien młodzieniec z dziewczyną z pracy, wesoło rozprawiając. Śmiejąc się, stanęli przed pewnym domem, skąd ich obydwóch postrzelono z flinty w brzuch. Jest to smutny znak czasu. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

— W nocy z soboty na niedzielę przyszło tu pomiędzy Grencszucem a przemytnikami do strzelaniny. Fura zaprzężona w cztery konie, na której przemytnicy z powiatu rybnickiego wieźli szperkę i okowitę z Śląska austrjackiego, nie stanęła na zawołanie patrolki Grencszucu i wtedy rozpoczęła się obustronna strzelanina. Przemytnicy uszli.

Gostyń.

Obrazę wyrządził nam socjalista hałupnik S. gdyśmy w pochodzie 3-go maja z polską chorągwią na czele szli z kościoła. Wystawił on gramofon w oknie i grał nam niemieckie śpiewki. Upraszamy p. S., aby w przyszłości naszego polskiego uczucia, niemieckimi „lidrami" nie obrażał. Gostynianin.

Ligota.

— Smutne tu są stosunki, które przeżywamy pod względem narodowym. Widząc to tutejsi Niemcy, a raczej Polacy, którzy się stali zaprzańcami swej narodowości, że nie zdołają Górnego Śląska utrzymać przy Prusach, mszczą się na swych współbraciach, którzy wiernie bronią swej narodowości. A właśnie ci są najzuchwalsi i nie mogą tego pojąć, iż teraz naprawdę zostaną Polakami. Otóż w czwartek, 1-go maja odezwał się pewien zaprzaniec do mojej żony: „No, teraz już napewno dostaniemy tę krowę, którą wam ci polscy agitatorzy obiecują, i niech się wam te polskie wszy dają dobrze we znaki" i t. p. brednie. Lecz moja żona dała mu odpowiedź: „Jeżeli pan myśli o polskich wszach, toć to nic dziwnego, boć to jest potomstwo waszego germańskiego robactwa, któremście nasz polski kraj przez pół pięta roku zarażali". Ja z mojej strony chcę mu dać taką odpowiedź: „Jeżeli się pan tak lęka tych polskich wszy, to ja panu radzę, aby sobie zabrał swoje siedm rzeczy w woreczek a powiesił na swoje barki, a w rękę laskę wędrowną a uda się do Berlina, tam będzie spokojnie, bo te polskie wszy przez Odrę nie przepłyną". W.

Mikołów.

— Tutejsza polska rada ludowa utworzyła na ostatniem swem posiedzeniu **biuro porady w wszelkich sprawach narodowo-politycznych.** Kierownictwa biura podjął się p. J. Ligoń w Rynku, który w sklepie swym będzie porady udzielał we wtorki i piątki.

Poremba.

— Otrzymujemy pismo następujące: „Orędownik Pszczyński" jest prawdziwie pismem na czasie. Szczególnie teraz, kiedy Niemcy w swej zaciekłości do Polaków, tyle pism wydawają, jak „Poradnik domowy", „Dzwon" i Bóg wie ile ich tam jeszcze, które nie mają innego zadania, jak wkraść się do chaty ludu polskiego i wydrzeć mu tę trochę jeszcze nadziei w przyszłość. Tej ohydnej robocie musi zapobiec „Orędownik". W piśmie tem znajdziesz kochany rodaku najlepszego doradcę w wszystkich sprawach. Zwracam się też do tutejszego „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" z gorącą prośbą, aby się zajęło energicznie agitacją za „Orędownikiem", już z tego choćby powodu, że przyszłe zebrania lub zabawy, ogłaszać się będzie tylko w „Orędowniku". Więc agitujcie za „Orędownikiem".

Pszczyna.

— **Po polsku!** W Kreisblacie pszczyńskim z dnia 3-go maja znajdują się dwa ogłoszenia polskie komisarza rządowego dla Górnego Śląska, p. Hörsinga. Trochę późno p. Hörsing się zdecydował na uwzględnienie języka, którym włada przeważająca część ludności, a przytem tłumaczenie ogłoszonych rozporządzeń jest tak nędzne, że lepiej było zaniechać tego „ustępstwa" dla ludu polskiego.

— J u b i l e u s z 25-letniego burmistrzowania w mieście tutejszym obchodził p. Saalmann dnia 27-go kwietnia b. r. Z tego powodu magistrat i rada miasta złożyły mu życzenia i upominek.

Zajost.

— W poniedziałek, 5-go b. m., przyszło w samo południe 4 bandytów do gospodarza Nogi w Jedlinie mieszkającego osobno nad samą Wisłą, i wywołali go wraz z żoną do chlewa. Nie przeczuwając nic złego, myśleli, że to jaka komisja, tymczasem skrępowano ich tamże i zamknięto. Opryszki zabrali się do rozbijania szaf i rozrzucania sprzętów; zabrali gotówki 8 000 mk. i zbiegli. Na szczęście nadeszły to dwie kobiety, które uwolniły gospodarzów z chlewa. P. Noga puścił się za nimi w pogoń dopędzając ich w sąsiedniej wiosce Kopani, i przy pomocy robotników z Boiszów którzy właśnie na pociąg szli, do Nowego Bierunia, urządzono pościg i postrzelono jednego w nogę, lecz złoczyńcy zdołali umknąć w las; tam jednak zdołano ująć rannego. Przez telefon zawiadomiona policja ujęła trzech w Starem Bieruniu. Równocześnie ostrzega się przed przechowywaniem w domu pieniędzy, zamiast umieszczać je w bankach polskich!

Z powiatu Katowickiego

Katowice.

— Obchód manifestacyjny w dniu 1-go maja przybrał rozmiary imponujące i przekroczył najśmielsze marzenia. Stanęło do pochodu około 60.000 ludzi z sztandarami o barwach narodowych. Jak Śląsk Śląskiem bodaj nigdy jeszcze nie ogarnął lud polski taki zapał. Dowiódł pochód ten dobitnie polskości powiatu katowickiego.

Chorzów.

— W dniu 1-go maja postanowiła Rada Ludowa urządzić pochód przez wieś. Porządek był następujący: O godz. 9¼ zagaił wiec polski narodowy, prezes rady ludowej, przypominając w gorących słowach o Konstytucji 3-go Maja, następnie udzielił głosu jednemu z wiecowników, który pouczał zebranych o obowiązkach obecnych ludu polskiego i zachęcał do wytrwałości. Po wiecu ustawiono wszystkie Towarzystwa w szeregi, i w wzorowym porządku na czele z Radą oraz muzyką i sztandarami narodowemi ruszono w pochód, który się bardzo wspaniale udał. Przedewszystkiem należy się podziękowanie porządkującym z Straży Obywatelskiej. Lecz najwięcej ubolewano, że nasi gospodarze nie brali udziału w pochodzie. Na końcu wioski znów stanął pochód, i znowu w gorących słowach przemówił prez. rady ludowej do uczestników pochodu, dziękując ludowi za tak liczny udział. Z pieśnią „Z dymem pożarów" zakończono ten wspaniały pochód. Po południu o godzinie 12½ ruszono w pochodzie do Katowic na Zawodzie, przy licznym udziale uczestników. W dniu 3-go maja znów obchodzono uroczyście ten dzień pamiątkowy Konstytucji polskiej. Rano o godz. 10-tej uroczysta Msza św., po południu o godz. 3-ciej obchodzono uroczyście zebranie wszystkich Towarzystw miejscowych przy licznym udziale członków, o godzinie 6-tej zakończono ten dzień pamiątkowy.

Mysłowice.

— Z powodu uroczystości 3-go maja odbyło się w naszym kościele parafjalnym wspaniałe nabożeństwo z asystą. Ks. proboszcz Bresler wygłosił treściwe polskie kazanie; wyjaśnił znaczenie Konstytucji i stwierdził, że Polska była pierwszem państwem, które Konstytucję zaprowadziło i wolność narodowi przyznało. Dalej pochwalał naród polski i wzywał aby Polacy tak jak dawniej, tak i nadal swą narodowość i język ojczysty bronili. Mówił jeszcze, że Polacy są narodem, który swych księży i biskupów i Kościół swój szanuje i uwielbia i zaznaczył, aby swą ziemię, na której zamieszkują, bronili tak, jakby bronili swego ojca i matki. Kościół był przepełniony i cały naród modlił się gorąco o szczęśliwą przyszłość Polski. Na zakończenie odśpiewali zebrani Te deum. Nabożeństwo było tak wspaniałe, że z radości oczy zachodziły łzami. Podczas Mszy świętej śpiewano „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Naród polski wielkiej tej uroczystości, która się pierwszy raz w Mysłowicach odbyła, nie zapomni nigdy.

Kochłowice.

— (C z y t e l n i a L u d o w a). Szanownym rodakom donosimy, że w naszej miejscowości została otwarta publiczna Czytelnia ludowa. Wypożyczanie książek każdodziennie po południu od godz. 4 do 8.

Komitet Czytelni.

Z powiatu Rybnickiego

Rybnik.

— Ulgę w stanie oblężenia w dniu 1-go maja wykorzystał lud polski Rybnika i okolicy do wspaniałej manifestacji narodowej. Około 12-tej w południe zaczęły ze wszech stron napływać do miasta pochody z sztandarami polskimi, z muzyką na czele, szli mężczyźni i kobiety. Wszyscy dążyli na boisko obok starego cmentarza. Tu o godzinie wpół do pierwszej zagaił wiec p. dr. Biały, udzielając głosu p. dr. Różańskiemu z Rybnika. Mówca podkreśla, że nie święcimy dnia 1-go maja, lecz zmuszeni krępującemi nas prawami, dziś już nasze święto 3-go maja obchodzimy. Protestuje przeciw krępowaniu prasy, osobistej wolności, żąda przyłączenia Górnego Śląska do Polski, również przyłączenia do Polski Lwowa, Cieszyna i Gdańska 20 000 (dwadzieścia tysięcy) zebranych licznymi okrzykami potwierdza, że mówca przemawia w imieniu wszystkich i przyjmuje jednogłośnie rezolucję. Łzy do oczu się cisną, głowy się obnażają i prawice wznoszą się w górę, gdy mówca, schwyciwszy sztandar wzywa do przysięgi, że do ostatniego tchnienia bę-

dziemy wierni sztandarowi naszemu i idei. Z 20 000 piersi wyrywa się jeden potężny okrzyk: „Przysięgamy!"

Potem dr. Biały wzywa lud zebrany do karności i rozwagi. Za kilka dni już spadną z nas okowy. Fałszem i kłamstwem są twierdzenia niemieckie, że lud polski gwałtu użyje. My jesteśmy pewni, że prawo zwyciężyło siłę! Po naszej stronie prawo. Mamy wiadomość, że Górny Śląsk, jak daleko jest polskim, został przyznany Polsce. My Polacy nie potrzebujemy puczów, a jeśli Niemcom ich się zachce, wtenczas oni koszta poniosą! Ażeby dać upust uczuciom naszym, wznosi okrzyk: „Niech żyje Polska!" A okrzyk ten z 20 000 piersi jak grzmot uderza w niebo. Następnie mówca z ludu protestuje przeciw zohydzaniu ludu polskiego na Górnym Śląsku. My jesteśmy krwią z krwi, kością z kości naszych braci z Poznania i z innych stron. Mówca wspomina Bończyków i innych działaczy polskich i wznosi okrzyki na cześć Paderewskiego, Hallera. Wkońcu przypomina obecnym wiec zwołany na tem samem miejscu w listopadzie zeszłego roku przez ks. Pospiecha. Na cześć ukochanego przywódcy ludu śląskiego wznoszą wszyscy trzykrotne: „Niech żyje!"

Z boiska rusza pochód znowu przez miasto; 11 orkiestr przygrywa w pochodzie, który trwa i trwa. Dopiero za pół godziny przeszli ostatni. Porządek wzorowy! Strachy pewnych ludzi były niepotrzebne. Przybywszy na rynek kolumny rozpadają się. Każda dąży w inną stronę — ku domowi. — Kto jeszcze wątpi o polskości powiatu rybnickiego? W Żorach i Wodzisławiu również udałe wzorowe manifestacje.

Popielów-Radziejów.

— W gminie naszej mamy sołtysa, rodzonego Polaka. Dziś jest jednak zaprzańcem i dobrze popiera germanizację. O dobro zaś gminy dba w ten sposób, że zamiast trzech wagonów kartofli po 250 centnarów, otrzymaliśmy trzy razy po 80 centnarów, co wypada na jednę osobę po 10 funtów. Pozatem dał ten „Vaterlandsretter" na pożyczkę wojenną 4 000 marek z kasy gminnej z tak nazwanej nadwyżki, którą gmina zarobiła na żywności dla obywatelstwa. Vaterlandu tem nie uratował, ale lepiej byłoby, gdyby był pieniądze te zużył na poprawę drogi we wsi, gdzie w błocie po same kolana chodzić musimy. To jest ta tak nazwana kulturna gospodarka. Mamy jeszcze 6 000 marek nadwyżki, pytamy sławnego sołtysa, na jaki dobry cel te pieniądze chce zużyć? Ale chyba już mu na to czasu nie starczy!

Pszow.

— Jeszcze nigdzie nie czytałem o wiosce naszej, więc zabieram się do opisu pochodu, któryśmy tu urządzili w dniu 1-go maja. Do pochodu tego stanęło przeszło 2 000 ludu z Pszowa i okolicy. O godzinie 8-mej ruszyliśmy z sztandarami i muzyką na czele ku Rybnikowi. — O godzinie 6 tej wieczorem wróciliśmy znowu pochodem do Pszowa, gdzie o godzinie 8-mej odbył się wiec u p. Franiczka. Po zagajeniu wiecu odczytaną została rezolucja dla tych, co w Rybniku być nie mogli. Następnie przystąpiono do wyboru nowej rady ludowej. — Nadmienić mi wypada, że cały ten obchód strasznie się nie podobał tutejszym hakatystom i talerpatriotom, którzy są przeważnie polskiego pochodzenia i to tak dalece, że ojcowie ich zupełnie po niemiecku nie umieją. Smutne to, ale dostanie się tym panom jeszcze zapłata.

Czyżowice.

— Dzień 3-go maja będzie dla miejscowości naszej dniem bardzo długo pamiętnym. W kościele parafjalnym odbyło się rano uroczyste nabożeństwo z błogosławieństwem, śpiewami i towarzyszeniem muzyki. Lud zebrał się w dniu tym liczniej niż zwykle, co proboszcz nasz sam stwierdził, chwaląc porządek jaki panował. Zanosiliśmy wszyscy gorące modły do Pana wszechmocnego o szczęśliwą przyszłość tej naszej ukochanej Polski. Dziękuję z miejsca tego wszystkim parafjanom za tak wielki udział w narodowej naszej uroczystości i proszę nadal stanąć zawsze jak jeden mąż w chwilach takich.

Jeden z uczestników.

Z powiatu Zabrskiego

Zabrze.

— Pan adwokat Kobyliński został mianowany notarjuszem. O ile wiemy, jestto pierwsze mianowanie adwokata Polaka na Górnym Śląsku notarjuszem.

— Zarząd i nadsztygarzy kopalni „Jadwiga" ofiarowali tysiąc marek spartakusom i komunistom na koszta muzyki przy pochodzie w dniu 1-go maja. Pozatem zarząd sam stanął na czele pochodu pod czerwonym sztandarem. Następnego dnia zebrali się górnicy w cechowni, zapraszając zarząd, aby się z kroku tego wytłumaczył. Ku wielkiemu jednak rozgoryczeniu zarząd się nie stawił, wskutek czego przewodnik grona robotniczego wydał hasło, aby ruszyć do biura i ukarać urzędników za lekceważenie uchwały górników. Urzędników poturbowano.

Ruch w Towarzystwach

Mikołów.

— Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. śpiewu „Harmonja" odbędzie się w niedzielę, dnia 11-go maja o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu p. J. Jankowskiego. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O liczny punktualny udział prosi Zarząd.

— Lekcje gimnastyczne „Sokoła" odbywają się regularnie co piątek o godzinie 6¼ wieczorem i co niedzielę o godzinie 2 po południu na boisku.

— Przedstawienie amatorskie urządza „Sokół" tutejszy w sobotę, dnia 17 maja o godz. 7 wieczorem na sali p. Kaczmarskiego. Oprócz odegrania dwóch sztuk, wyprowadzi drużyna sokoła ćwiczenia wolne, piramidy i t. p.

Dolne Łaziska.

— Tow śpiewu Wanda urządza w niedzielę 11-go maja lekcję o godzinie 4-tej w zwykłym lokalu. Ponieważ ćwiczymy nową pieśń, jest pożądanem, aby druhowie i druhinie stawili się w komplecie. Po lekcjach śpiewamy na głosy przy krzyżu pieśni kościelne. Zarząd.

Wygorzelle.

— W niedzielę, 27-go kwietnia odbyło się na sali Bergera pierwsze posiedzenie Towarzystwa oświatowego pod opieką św. Stanisława. Licznie zgromadzili się tak nasza młodzież jak i mężczyźni i niewiasty. Posiedzenie zagaił ciepłem przemówieniem ks. kapelan, witając serdecznie członków pierwszego towarzystwa polskiego w naszych wioskach i licznych gości. Przedstawiał nam dalej, jak potrzebna jest oświata dla dobrobytu narodu, kościoła i każdego z nas, i zachęcał, żebyśmy, i w naszych odległych wioskach troszczyli się o kształcenie serca i rozumu. Przeszło 100 nowych członków z Wygorzella, Jaroszowic i Kopanina zyskaliśmy dla naszego koła. Przewodniczącym obraliśmy p. Pawła Gwoździa, zastępcą p. Pawła Schoidę, skarbnikiem p. Józefa Hasnika, zastępcą p. Pawła Pustelnika, sekretarkami p. p. Martę Gwoździową i Weronikę Bullową. Zgromadzenie piękne zakończono śpiewami i okrzykiem na cześć naszego towarzystwa.

Skrzynka redakcji

Szan. Czytelników prosimy w własnym ich interesie o jak najszersze korzystanie z rubryki niniejszej. Także udzielamy porady prawnej.

— **Mrówka.** Dla braku miejsca niestety umieścić nie mogliśmy. O ile rzecz nie będzie jeszcze przestarzała, zużyjemy w przyszłym numerze. Prosimy o pamięć na przyszłość.

— **Pszowskie Boły 100.** Siostra męża jest dla Pani szwagierką. Mąż siostry Pani męża jest już tylko dalszym powinowatym, używa się jednak i w tym przypadku nazwy szwagra. Wyraz ten jest zresztą czysto niemieckim. W dawnej Polsce nazywano szwagra dziewierzem, co zachowało się jeszcze u nas na Śląsku. Szwagierka nazywała się w Polsce żółwicą, żełwicą, żełwią lub świeścią, wyrazy te jednak są dzisiaj już zupełnie zatracone.

— **Panu Fr. S. w Radziejowie.** W taką spółkę żaden kompozytor z Panem nie wejdzie. Musiałby Pan dać anons w warszawskich gazetach, że poszukuje się kompozycji celem wydania ich drukiem. Cenę trzebaby z każdym poszczególnym interesentem osobno omówić.

Do Zajestu. — Bóg zapłać za zajęcie się naszą sprawą.

Do Kryr. — Spisywanie to nie ma łączności z sprawą przez Pana podaną, a gdyby i nawet miała, — to na nic się to nie przyda, bo nie pomogą wszelkie kunszty pruskich rządów.

Z powodu braku miejsca podamy listę agentur dopiero w przyszłym numerze.

Za redakcję: Teodor Kryg w Mikołowie.